

REJESTR DOTYCZY:Nr. rejestracyjny

DULSKI Zygmunt

z d.

s/c i

z d.

ur. 7.5.1903

w

kraj:

zm. 17.2.1993

w Worthing

kraj:

pochowany spopielony, prochy na cmentarzu Sw.Trójcy
w BydgoszczyDane personalnePpłk, rtm. 16 P.Uł.Wielkop.Źródła i bibliografiaKomunikat Koła 16 P.Uł.Wielkop. nr 63 1993 z życiorys, opis pogrzebu,
fragmenty wspomnień

KAW

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO i IMIĘ : Dulski Zygmunt.	2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ. lub DATA AWANSU: Rotmistrz 19. 3. 1938.	3) DATA URODZENIA: 7. 5. 1904.	4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY): Broń Pancerna
--	--	---	--

5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione) :

a. *Hojna 1939. D-ca szwadronu C.K. Moraz Dzieł. P. Pancernych. 16. P.Uł.*
 b. *Poznań 1946. Officer Techniczny to British Advisory Staff and*
Ministry of Labour.
 c.

6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE: <i>Ogólne przeszkolenie powojenne, w broni pancernej.</i>	7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY: <i>B. Dobry</i> a) obecny według oceny własnej <i>B. Dobry.</i> b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku <i>A.</i>
--	---

8) STAN RODZINNY: *u Anglii*
 a) samotny (tak - nie) *LOK*
 b) żonaty

c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu
 d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat
 e) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny *Łona u Polsee*

9) ZAWÓD CYWILNY:

10) NABYTA SPECJALNOŚĆ I WYSZKOLENIE PO WOJNIE:

1. Kurs samolotowy, ezotyczny,
strzelecki, radiowy.
2. Kurs fortyczny D-computacja
we Włoszech.

11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:

Ministry of Labour, Liaison
Officer and Official Interpreter
for Aliens in London and
to South Eastern Region,
Local Offices.

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM POZA KOŁEM CDDZIAŁOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji):

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY:

prywatny: 52. Onslow Square
South Kensington
S.W. 7.

L. Dulski.
20.2.1951.

14) UWAGI:

Komunikat Kota 16-go Pułku Ułanów Wielkopolskich
- 39 -
m. gen. dyw. J. Oliver Orenska
R. XXIX, 1943 nr. 63 ; Londyn - Rydgan - Warszawa - Stupn

Z Y G M U N T D U L S K I

7.05.1903 - 17.02.1993

Dnia 17 lutego 1993 roku zmarł w Wordhing w Anglii podpułkownik Zygmunt Dulski, rotmistrz 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, awansowany później do stopnia podpułkownika w służbie w pułku od 1927 roku. Odznaczony był Krzyżem Walecznych.

Urodził się 7 maja 1903 r. pod Brześciem Kujawskim, w byłym zaborze rosyjskim i tam też uczęszczał do szkół. Ukończył pierwszy rok Seminarium Nauczycielskiego. W roku 1920, kiedy nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony czerwonego najeźdźcy, wprost z ławy szkolnej, wraz z wieloma kolegami zgłasza się ochotniczo do Wojska. Wkrótce, po bardzo krótkim przeszkoleniu znalazł się na linii frontu. Uczestniczył w bitwie na przedmościu warszawskim i słynnym "Cudzie nad Wisłą". Po zakończeniu działań wojennych powrócił do szkoły i w roku 1921 otrzymał dyplom nauczycielski z prawem nauczania w publicznych szkołach polskich.

Jak się jednak okazało, zetknięcie się z Wojskiem na wezwanie "Ojczyzna w niebezpieczeństwie", zaowocować miało u Zygmunta Dulskiego na całe życie. I tak po ukończeniu Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, rozpoczął służbę w 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, w którym przeszedł kolejne szczeble dowodzenia i stopnie wojskowe, aż do tego najpiękniejszego, najmilejszego w kawalerii - stopnia rotmistrza. W czasie swej długoletniej służby w 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich dał się poznać jako doskonały szkoleniowiec, wymagający lecz równocześnie troskliwy przełożony, dobry kolega. W pracy wychowawczej miał wiele zacięcia pedagogicznego.

Na swą kolejną wojnę we wrześniu 1939 r. wyruszył w barwach swego ukochanego 16 Pułku Ułanów, jako dowódca szwadronu karabinów maszynowych i działek przeciwpancernych. W działaniach bojowych, a szczególnie w krwawej bitwie pod Bukowcem i Grupą odznaczył się wzorowym dowodzeniem i osobistą odwagą, a jednocześnie troską o swych ułanów.

Dalsze lata to obozy jenieckie. W wyborze drogi po zakończeniu wojny, wybrał emigrację. Był człowiekiem bardzo zdolnym, znakomicie opanował kilka języków obcych. W pierwszym okresie powojennym pełnił funkcję oficera łącznikowego przy armii brytyjskiej.

Na emigracji utrzymywał ścisły kontakt z Kołem Pułkowym "Szesnastaków" i środowiskami polonijnymi, gdzie służył zawsze radą i pomocą.

W obliczu zbliżającej się śmierci wyraził wolę sprowadzenia swych prochów do Kraju. Ta ostatnia wola Podpułkownika Zygmunta Dulskiego została spełniona. Jego prochy spoczęły w dniu 17 kwietnia 1993 r. w Jego mieście garnizonowym w Bydgoszczy na omentarzu Świętej Trójcy z honorami wojskowymi.

Stanisław KRASUCKI

WSPOMNIENIA Z POGRZEBU PPŁKA ZYGMUNTA DULSKIEGO

17 lutego 1993 r. zmarł w West Worthing w Anglii najstarszy z żyjących oficer 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Generała dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera ppłk Zygmunt DULSKI.

Prochy Ś.P. ppłk. DULSKIEGO sprowadzone do Ojczyzny spoczęły na Cmentarzu Św. Trójcy w Bydgoszczy w dn. 17 kwietnia 1993 r.

Uroczystości pogrzebowe poprzedziła Msza Św. żałobna za zmarłego odprawiona w kościele Św. Trójcy przez ks. - Ks. Kalaszyńskiego z Parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy i Ks. Jana Gieriatowicza Proboszcza Parafii Św. Jaka ze Szupska, pełniącego obowiązki Kapelana 16 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Wielkopolskich im. Gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera w Szupsku. Do Mszy Św. służył - spełniając obowiązki lektora - podoficer 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich Pan Wacław GÓRSKI.

Ustawioną na katafalku trumnę z urną i prochami zmarłego okryły - flagą państwową, proporzą dowódcy szwadronu i proporzą znaku pułkowego 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Tuż obok trumny stanęła warta honorowa żołnierzy kompanii reprezentacyjnej Komendy Garnizonu i Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz stanęły poczty sztandarowe - replika przedwojennego sztandaru 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich z Bydgoszczy i Sztandar 16 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Wielkopolskich ze Szupska. U stóp katafalku - pod poduszkami z odznaczeniami zmarłego - złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

W ławach zajęli miejsca - najbliższa rodzina, przedstawiciele władz miasta i Komendy Garnizonu oraz nieliczna już niestety garstka weteranów, towarzyszy broni zmarłego, którzy razem z nim a i pod jego rozkazami służyli w bydgoskim Pułku Białych Ułanów i pod jego sztandarem bronili Ojczyzny we wrześniu 1939 r. Następne ławy wypełnili znajomi, przyjaciele, członkowie Rodzin bydgoskiego Koła 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich a wśród nich wiele Pań, których mężowie służyli niegdyś w tym pięknym Pułku. Przyjechali także potęgnać swego kolegę delegacji poszczególnych przedwojennych pułków kawaleryjskich - oficerowie w galowych mundurach z szablami u boku i barwnymi otokami na czapkach, a także liczna delegacja oficerów 16 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Wielkopolskich ze Słupska.

Wzruszającą homilię wygłosił ks. Kapelan Giriatowicz. W skupieniu i głębokiej zadumie wysłuchali zebrani pięknych słów o nieprzemijających wartościach miłości do Ojczyzny, o honorze i wierności żołnierskiej, o patriotyzmie do końca, do kresu swych dni. Tym właśnie najszczytniejszym ideałem służyło - całym swym życiem - pokolenie Ś.P. ppłk. DULSKIEGO i tych starych Jego przyjaciół, kawalerzystów, którzy przyszli Go pożegnać. Niech stanowią godny przykład do naśladowania dla młodego pokolenia Polaków. Po Mszy Św. i ceremoniach kończących uroczystość żałobną w kościele oficerowie 16 Pułku przeszli z trumną przed frontonem prezentującej broń kompanii honorowej i przy dźwiękach marsza żałobnego umieścili ją w samochodzie dla przewiezienia jej na Cmentarz Św. Trójcy na Błoniach.

W kondukcie pogrzebowym na cmentarzu, za orkiestrą garnizonową, pocztami sztandarowymi, kompanią honorową, niosącymi trumnę oficerami, księżmi - rodzina. Prezydent miasta Bydgoszczy Pan Edwin WARCZAK, Komendant Garnizonu bydgoskiego Płk Kruk, Przewodniczący Środowiska Żołnierzy Września Płk Władysław WAWRZYŃIAK, Zastępca Dowódcy Pułku i Szef Sztabu 16 Pułku Zmechanizowanego mjr Jacek DONIEC i mjr Stefan KONSTANCZAK z delegacją oficerów 16 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Wielkopolskich ze Słupska, płk Józef KOCIUGA były dowódca jednostki wojskowej stacjonującej w koszarach 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich przy ul. Szubińskiej, Zarząd Kombatanów z Panami GÓRSKIM i JAROCKIM, z członkami Rodzin Koła 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, harcerze, młodzież i wielu, wielu przyjaciół bydgoszczan i znajomych, którzy przyszli odprowadzić Ś.P. Płk. Zygmunta DULSKIEGO na miejsce wiecznego spoczynku.

Tuż przy omentarzu parę metrów od grobu - stanęła w karnym szeregu - na koniach - 33 Harcerska Drużyna Jeździecka im. 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich ze swym Drużynowym Tadeuszem SZAMOCKIM na czele. Starym kawaleryjskim zwyczajem stanęli pożegnać zmarłego, z osiodłanym, okrytym żałobą koniem na znak dochowania starych ułańskich tradycji.

Punktualnie o godz. 12-tej, przy pięknej, słonecznej, wiosennej pogodzie rozpoczął się ostatni akt pożegnania. Po modlitwach za duszę Ś.p. Ppłk. DULSKIEGO w serdecznych i wzruszających słowach pożegnał Go ks. Jan GIRIATOWICZ. Następnie w imieniu weteranów 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, przyjaciel i żołnierz wrześnie pięknie przemówił Doc. Stanisław KRASUCKI. Wielki historyk i znawca tradycji i dziejów 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Gen. Orlicz - Dreszera i Pomorskiej Brygady Kawalerii żegnając zmarłego wymienił wiele faktów świadczących o prawości Jego charakteru i pięknych cechach oficera dowódcy i wiernego Ojczyźnie żołnierza. W imieniu żołnierzy i oficerów 16 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Wielkopolskich ze Szupska krótko po żołniersku w serdecznych słowach pożegnał zmarłego mjr Jacek DONIEC.

Dowódca Kompanii honorowej zakomenderował: "Do salwy honorowej!" i trzykrotnie rozległa się salwa żegnająca na zawsze Ś.p. Ppłk. kawalerii Zygmunta DULSKIEGO. Następna komenda: "Prezentuj broń!" i pochyliły się sztandary, stanęli na baczność starzy przyjaciele, orkiestra zagrała Marsza Pułkowego 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, jakim zawsze przed laty żegnano odchodzących z Pułku Oficerów, i trumna z prochami powołtuku opuszczonego została do grobu. Mogiłę przykryła płyta nagrobna z wyrazem odznaki pułkowej i napisem, -

Ś.P.

Ppłk kaw. Zygmunt DULSKI
Oficer 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich
im. Gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera
w 1939r. Rotmistrz Dowódca Szwadronu
k.m. i dz.p. panc.
ur. 7.05.1903r. zm. 17.02.1993r.
Cześć Jego Pamięci

pokryły wieńce i wiązanki kwiatów.

Podniosła i smutna uroczystość została zakończona.

Serdeczne słowa podziękowania wszystkim, którzy uczcili pamięć
Ś.P.Zygmunta DULSKIEGO i towarzyszyli Mu w Jego ostatniej drodze
przekazał zebrany w imieniu rodziny w kraju i za granicą
bratanek zmarłego.

W serdecznych słowach wdzięczności podziękował za pomoc w zorgan-
izowaniu tego prawdziwie żołnierskiego pogrzebu Dowódcy 16 Pułku
Zmechanizowanego Ułanów Wielkopolskich ze Słupska, szczególnie
mjr.Stefanowi KONSTAŃCZAKOWI i mjr.DONCOWI, Komendantowi Garnizonu
Miasta Bydgoszczy płk.KRUKOWI, księżom oraz Panom Wacławowi
GÓRSKIEMU i Stanisławowi JAROCKIEMU z Bydgoskiego Koła 16 Pułku
Ułanów Wielkopolskich.

Tak pożegnano Ppłk.Zygmunta DULSKIEGO, jednego z ostatnich
oficerów kawalerii, człowieka wielkiego charakteru, patriotę,
męznego żołnierza i oficera.

Oddając hołd tej niezwyklej postaci zechcemy utrwalić
w pamięci, że już jako młody ochotnik, nie mając jeszcze ukończonych
16-tu lat - prosto z ławy szkolnej - jako ochotnik - poszedł bronić
Ojczyzny przed nawałą bolszewicką i brał udział w bitwie warszaw-
skiej. Wybrawszy zawód oficera zawodowego, po ukończeniu Oficerskiej
Szkoły Kawalerii w Grudziądzu, mianowany 15 sierpnia 1927 r.
podporucznikiem otrzymał przydział do 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich
do Bydgoszczy, w którym to Pułku rok wcześniej odbywał trzymie-
sięcną praktykę zawodową jako podchorąży. Służąc więc od podcho-
rążego należał Ppłk Zygmunt DULSKI do oficerów o najdłuższym
stażu w Pułku, co w przedwojennej Polsce w pułkach kawaleryjskich
było rzadkością. Świadczy to wymownie jak świetnym i wzorowym
był oficerem. W 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich pełnił kolejno
funkcję dowódcy plutonu, oficera szkoleniowego, oficera do spraw
materiałowych, dowódcy 4-go szwadronu szkolnego, a po nominacji
w dn.19 marca 1938 r.na Rotmistrza wyznaczony został na dowódcę
Szwadronu Karabinów Maszynowych i plutonu działek przeciwpancer-
nych, szwadronu, którym normalnie winien dowodzić oficer w stopniu
majora. Z oddziałem tym w dn.25 sierpnia 1939 r.Rotmistrz DULSKI -
razem z Pułkiem - wyszedł na wojnę i dowodził nim w ciężkich
walkach pod Bukowcem, Bramką, Polednem, Budzynie, Polskimi Łakami,
Pięć Morgami, Dolną i Górną Grupą i w lasach grudziądzkich.
W walkach tych schodził z linii ze swoimi z.k.m. i działkami
jako jeden z ostatnich umożliwiając pod naporem przeważających sił
nieprzyjaciela, oderwanie się naszych zdziesiątkowanych oddziałów.

możliwymi tych co prawie 51 lat temu poszli z Nim razem bronić Ojczyzny. Może pozazdrościł im, że tu leżą snem wiecznym w polskiej Ziemi, w swoim Kraju, za który oddali swe młode życie. A co z nim będzie - czy nie gdzieś między obcymi, nie w swojej ziemi.....

I spełniło się Jego marzenie - po 53 latach 7 miesiącach i 24 dniach życia na obozynie wrócił do swoich, do swego miasta Bydgoszczy już na zawsze. Skromny, wierny Ojczyźnie żołnierz, odważny oficer, szlachetny człowiek, który wielu ludziom wyświadczył dużo dobrego i miał otwarte i czułe serce dla każdego.

Cześć Mu, Cześć Jego pamięci !

mgr inż. Leszek DULSKI



Ulan w mundurze polowym wz. 1936. Na głowie hełm francuski wz. 1915 tzw. Adrian, maska gaz. starego typu (R.S.C.) w pojemniku metalowym, topaika saperka z bagnietem. Przez plecy przewieszony 7,92 mm karabinek Mauser wz. 29 produkcji polskiej. Rząd szeregowego wz. 25 z przytroczoną szablą wz. 21, z przodu do siodełka przytroczony zrolowany płaszcz, z tyłu siodełka przytroczony zrolowany koc. Pas główny z ładownicami (2x3) podtrzymywany jest przez skórzane szelki.

Płk Zygmunt DULSKI

Wspomnienia ze służby wojskowej
lata 1920 - 1927 / fragmenty /

... Był rok 1920 - początek kwietnia - zagrożenie wielkim naporem komunistów ze wschodu. We wszystkich szkołach patriotyczne nawoływanie młodzieży szkolnej do obrony naszej Ojczyzny. Był to 15 kwiecień, pamiętam, jak Dyrektor Szkoły wszedł do klasy. Zerwaliśmy się na nogi. A on powiedział: "Chłopcy, Ojczyzna nasza jest zagrożona nawałą bolszewicką. Cały Naród Polski wzywa ochotników do wstąpienia do Wojska Polskiego, by obronić Ojczyznę od naporu odwiecznego wroga. Każdy z was od wieku 16 lat jest od jutra proszony rano zgłosić się do profesora - kierownika klasy."

Pamiętam, że tej nocy z podniecenia spać nie mogłem, a rano /następnego dnia/ o godzinie 8 cała klasa 30 z nas wołała: "Chcemy do Wojska - bronić Ojczyzny!" Niestety, nie wszyscy mieli skończoną 16 lat, a powiedziano zaraz, że ochotnicy o godzinie 2 po południu mieli zebrać się z małym bagażem na dworcu kolejowym Włocławek w sali przy drzwiach wyjściowych na peron, gdzie Komisja Szkolno-Wojskowa miała dokonać przeglądu, po czym oczekujący pociąg miał zabrać nas do miejsca przeznaczenia.

Bez minuty spóźnienia, z małym tłumocznikiem i ja poleciałem na stację. O dziwo! Na sali dworcowej były już tłumy młodych uczniaków z innych szkół. Przed stołem do wyjścia na peron, w Komisji siedzieli: major, kapitan, porucznik, trzech cywilnych, kapitan lekarz i pisarz wojskowy. Również był nasz profesor. Przegląd szedł szybko. Przyszła kolej i na naszą klasę. Nasz profesor wywołuje nazwiska po kolei przed Komisję. Przede mną wywołany został mój Kochany Kolega Kazio OZIMINKOWSKI, niskiego wzrostu na jego 16 lat. "Odejść w lewo!" - zawołano, a potem? "DULSKI Zygmunt!" Oburzony na to, że go odrzucono Kolega OZIMINKOWSKI zawołał: "Ten DULSKI jeszcze nie ma całkiem 16-stu lat, a ja już mam!" Nasz profesor spojrział na papier, który trzymał w ręku i powiedział: "OZIMINKOWSKI ma ponad 16 lat."

A Komisia spojrziała na mnie i zdecydowała: "Niech idzie". Wyszedłem na peron. Właśnie z hukiem i gwizdem wjechał na stację pociąg towarowy by nas zabrać.

Po godzinie wagony zapełniły się. Pociąg ruszył. O świcie dnia następnego wjechaliśmy na Dworzec Główny Warszawa. Potem zbiórka. Pomaszerowaliśmy przez ulice Warszawy do koszar przy moście Poniatowskiego, znajdujących się po prawej stronie idąc na Pragę. Były to koszar piechoty. Były tam przyce, czyli łózka drewniane, sienniki wypchane słomą, nakryte kocami. Dano tam coś do zjedzenia: gorącą zupę kartoflaną z małą "szpyrką" mięsa. Sierżant powiedział nam, że jutro przyjdzie nasz dowódca Szkoły Podoficerskiej pan porucznik KUBAT. I tak się stało. Rano pobudka o godzinie 6. Śniadanie o godzinie 8. Potem stanęliśmy na baczność przed dowódcą. Był nim por. KUBAT, Legionista - twardy na oko, ale dał się polubić później. Powiedział nam: "Jesteście nazwani DZIECI WARSZAWY. Gdy poznacie służbę wojskową i użycie broni wezwani będziecie do obrony Warszawy."

Rozpoczęły się ostre ćwiczenia, później warty nocne nawet przy więzieniach dla politycznych. Aż tu w końcu lipca, późno w nocy, alarm - za broń! Cała kompania załadowała się do pociągu i na front - gdzieś jak pamiętam - wioska pod Radzyminem. W oddali na wschód dały się słyszeć wybuchy armatnie. Wołał na nowych kierunkach. Bolszewików - nie widać. Dopiero drugiego i trzeciego sierpnia nastąpił atak bolszewików na nas. Usłyszeliśmy krzyk z prawego odcinka: "Kozaki!". Potem słychać było "Hura-Hura!". Na wzgórzach przed nami widać nadciągającą bolszewicką piechotę. Nasza kompania otworzyła na nich ogień. Nastąpiło silne natarcie Bolszewików na nasze lewe skrzydło - za piechotą jechali 2 plutony Kozaków z wyciągniętymi szablami i krzyczeli "Hura". Padł na nas huraganowy ogień bolszewickiej piechoty. Sasiad na prawo ode mnie padł na miejscu.

Kozacka szarża załamała się pod naszą bronią RKM-ów i CKM-ów z lewej strony. Z nastaniem zmroku walki na odcinku ustały. Pozbierano rannych i zabitych. Wycofaliśmy się pod Radzymin, gdzie rozpoczęły się zacięte walki. Nadeszły wiadomości, że Bolszewicy przewalili się przez Wisłę pod Włocławkiem.

Walki zacięte na wszystkich frontach trwały do nocy

14 sierpnia 1920 roku. Dochodzi wreszcie, że Bolszewicy pod Warszawą odcięci zostali manewrem dywizji legionowych dowodzonej przez Marszałka Piłsudskiego od całości swojego wojska i zaczęli wycofywać się w kierunku na Prusy Wschodnie.

I tak też, już 15 sierpnia słychać było radosne okrzyki na naszych pozycjach obronnych. W Warszawie odbywały się uroczyste i dziękczynne nabożeństwa. Cud nad Wisłą - stał się faktem dokonanym!

Wróciliśmy z moimi kolegami szkolnymi do koszar przy moście Poniatowskiego pozostawiając na polu walki 5-ciu zabitych a w szpitalach 6-ciu rannych.

Walki z Bolszewikami daleko od Warszawy trwały dalej. W dalszym ciągu odbywało się w naszych koszarach szkolenie.

W początku października 1920 roku powróciłem do szkoły we Włocławku. Zaliczono nam egzaminy, których nie zdawaliśmy broniąc Ojczyzny i jej granic. Dowiedziałem się, że w Toruniu jest piękna szkoła z internatem i że pierwszeństwo przyjęcia niej mają uczniowie - ochotnicy, którzy poszli bronić Polski.

24 czerwca 1924 roku po zdaniu egzaminu końcowego w szkole w Toruniu otrzymałem dyplom nauczycielski z prawem nauczania w powojskowych szkołach polskich. Po ukończeniu szkoły zgłosiłem się na Komisję Poborową dla maturzystów i otrzymałem przydział do 18 pułku ułanów, który stacjonował wtedy w Toruniu. W tym czasie pułk przeniesiony został do Grudziądza, a w Toruniu pozostał tylko szwadron zapasowy. 1 września 1924 roku zameldowałem się w dowództwie tego pułku w Grudziądzu. Dostałem przydział do plutonu zwanego "ein Jahree" /pluton jednorocznych z matury/. Dowódcą jego był miły elegancik /w monoklu/ por. de LATOUR. Pluton liczył nas 16-stu, w tym ośmiu Polaków i ośmiu Niemców - synów właścicieli ziemskich na Pomorzu. Pluton był włączony do szwadronu liniowego, którym dowodził rtm. Aleksander IZNOSKOFF, oficer kawalerii rosyjskiej. W tym czasie nosił on piękny, oryginalny jasnoniebieski płaszcz oficerski. Był to elegancki oficer z pięknymi manierami i zachowaniem.

Pluton mój podlegał służbowo tylko por. LATOUR i plut. MONIECKIEMU. Ćwiczenia mieliśmy osobno. Jadaliśmy w osobnej sali. Obrządzaliśmy konie ale nie wykonywaliśmy żadnych sprzątań koszarowych ani ustępowych.

1 stycznia 1925 roku zostaliśmy wysłani do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii, mieszczącej się w Poznaniu w koszarach 15 pułku ułanów. Z nieznanego nam powodu przesłano nas do Śremska. Tam była również Szkoła Rezerwy Piechoty i Artylerii. Komendantem garnizonu był pułkownik piechoty. Naszym Komendantem Szkoły był ppłk KOCHAŃSKI z 8 p.uł. Już po paru tygodniach zaczęły się "klasowe" nieporozumienia pomiędzy naszymi ułanami a żołnierzami z piechoty. Dochodziło do raportów karnych, a nawet gróźb wydalenia ze Szkoły. Ułani - winowajcy prawnie winni być karani przez Komendanta Garnizonu - pułkownika piechoty, na co nasz ppłk KOCHAŃSKI nie mógł pozwolić. Skutek był taki, że nasza cała Szkoła Podchorążych Rezerwy Kawalerii przeniesiona została do Biedruska. Na krótko przed tymi przenosinami stracił nasz kochanego ppłk. KOCHAŃSKIEGO, który popełnił samobójstwo. Nigdy powodu tej tragedii nie dowiedzieliśmy się. Mówiono, że powodem były sprawy małżeńskie. Naszym nowym Komendantem Szkoły został mjr Władysław SOZAŃSKI z 7 pułku strzelców konnych, który nas doprowadził do końca Szkoły. W skład Szkoły wchodziły 3 plutony. Ja byłem w 2-gim plutonie, którego dowódcą był por. Kazimierz RESZKE z 7 pułku strzelców konnych.

Po ukończeniu Szkoły powróciłem do 18 pułku ułanów. Już w Szkole dowiedziałem się, że po jej ukończeniu z bardzo dobrym wynikiem, podchorążowie mogą być przyjęci wprost do Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu. Jak dotychczas, podchorążowie rezerwy musieli iść do ułanów Szkoły Piechoty w Rembertowie i po jej ukończeniu mieli prawo wstąpić do Oficerskiej Szkoły Kawalerii.

Po powrocie do 18 pułku ułanów, podanie moje o przyjęcie do Oficerskiej Szkoły Kawalerii wysłane zostało do Departamentu Kawalerii. Już po trzech tygodniach nadeszła pozytywna dla mnie odpowiedź.

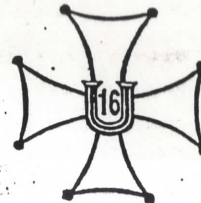
Zgłosiłem się do Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu. Komendantem Szkoły był ppłk Stefan de Castenodolo KASPRZYCKI. Dowódcą mego plutonu - por. Bronisław RYCZKA.

Po roku nauki, we wrześniu 1926 roku otrzymałem skierowanie na 3 miesięczną praktykę do 16 pułku ułanów Wielkopolskich do Bydgoszczy. Po przybyciu do pułku zameldowałem się u mjr. Michała NOWICKIEGO, Kwatermistrza pułku.

A potem u jego zastępcy - por. Józefa CICHOCKIEGO. W tydzień później pułk powrócił z Mazur z orkiestrą na czele. Po raz pierwszy pułk widziałem w komplecie. Marszem pułkowym uroczysto odprowadzono sztandar do gabinetu Dowódcy Pułku. Pada komenda: "Z koni!" Stojąc przy warcie honorowej zauważyłem dwóch zbliżających się oficerów, do których jako pierwszych podbiegłem się zameldować. Zaraz zauważyłem dwie miłe, eleganckie postacie z uśmiechniętymi twarzami, od których meldując się usłyszałem nazwiska: porucznik Henryk KOWALSKI; porucznik Janusz RUDNICKI - adiutant. Zaraz też adiutant zabrał mnie do Dowódcy Pułku pika Rajmunda BRZOZOWSKIEGO; do zastępcy dowódcy pułku oraz kolejno do dowódców szwadronów oraz pozostałych oficerów. W pułku już byli ppor. Józef PRZENIEWSKI i ppor. Henryk GRUDZIEN znający mnie jeszcze ze szkoły. Drugiego dnia adiutant podał mi wiadomość o przydziale na trzymiesięczną praktykę do 4 szwadronu pod dowództwem rtm. Wiktora MIRNEGO. Dowódca był jeszcze na urlopie. Ppor. GRUDZIEN powiedział do mnie: "Ale wpadłeś. Pan rotmistrz MIRNY to jest "kat" na podchorążych - tak ich nie znosi, że nikt z nich po praktyce do pułku nie wrócił." Nie były te słowa dla mnie pociechą. Rano, po tygodniu, będąc w stajni w czasie obrządku szczotkowania koni usłyszałem doniosłą komendę "Baczność" w tym momencie znajdowałem się pomiędzy trzema końmi rotmistrza MIRNEGO. Budowa ich szyi i łopatek, przednich nóg pozwalała wnioskować, które z tych koni najlepiej się nadają na wyścigi dalekobieżne oraz na skoki. Zanim wyskoczyłem przed konie na baczność - Dowódca stał już przede mną. Podniesionym głosem krzyczał na szefa wachm. Andrzeja SUSKIEGO: "Co ten tam robi między moimi końmi?" Wachmistrz wyjaśniał rotmistrzowi, że podchorąży specjalnie interesuje się końmi Pana Rotmistrza na podstawie nauki hipologii ze szkoły. Zaraz też Pan Rotmistrz MIRNY zabrał mnie do kancelarii by zbadać moje wiadomości z hipologii odnośnie jego trzech prywatnych koni. A gdy zabrał mnie na praktyczny egzamin powiaru koni i ich wartości hipicznej i wyczynowej - zdobyłem jego zaufanie. Po zakończonej praktyce powróciłem do Szkoły.

W końcu lipca 1927 roku krawcy z Warszawy przyjechali do Szkoły, żeby zrobić ostatnie dopasowania rogatywek, lampasów,

całego ubioru na uroczystą promocję 15 sierpnia 1927 roku. Dwa tygodnie przed promocją, w czasie przerwy obiadowej, gdy stałem oparty o drzwi wejściowe do ogólnej sali wykładowej i ze smutkiem myślałem o moim powrocie do pułku poczułem poruszenie mego ramienia - odwracam się i widzę stojącego obok mnie Pana Majora dypl. I. MITKIEWICZA, który spytał mnie: "Czemu jestem taki zasmucony?". Odpowiadam, że dlatego, ponieważ moi koledzy docinkami mówią, żebym zapomniał o 16 pułku ułanów, bo są kandydaci z poparciem wysokich osobistości. Major spytał: "Którzy tak mówią?" - odpowiadam, że większość. Czy już miałem we łzach. Klepiąc mnie po ramieniu Major powiedział - "Niech się podchorążi nie martwi i czeka na naszą decyzję" - i odszedł. /Mjr dypl. Leon MITKIEWICZ był Zastępcą Dyrektora Nauk pika dypl. P. SKURATOWICZA/. Tydzień przed nominacją Pan Major MITKIEWICZ zebrany podchorążym odczytał nazwiskami nasze przeznaczenia do odpowiednich pułków. Do 16 pułku ułanów Wielkopolskich - przeznaczony podporucznik Zygmunt DULSKI. Oniemiałem z niekończącej się radości. Przed wyjazdem do pułku złożyłem Panu Mjr. I. MITKIEWICZOWI wyrazy mojej serdecznej, nigdy nie zapomnianej wdzięczności. Uroczystość nominacji nas na oficerów odbyła się z wielką paradą w Szkole Oficerskiej, a wieczorem było przyjęcie z tańcami w Hotelu Królewskim w Grudziądzu. Następnego dnia meldowałem się w swoim - 16 pułku ułanów Wielkopolskich.



R. xxix, 1993, w. 63; Londyn-Budżonek-Warnawę - Sępól

2

2

at DULSKI, ppłk, urodzony w 1904 r., oficer 16 P.Ułanów. Zmarł 17 lutego
1993 r. w Worthing, Sussex i tam spopielony